

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 29

Skarb i podatnicy w komisji budżetowej Sejmu

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej poświęcone było dokonaniu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Skarbu i 3-ciemu czytaniu preliminarza budżetowego.

Posłowie Rozmaryn (Kolo Zyd.) oraz pos. Rymar (Klub Nar.) podnosili pozytywne dochody budżetu, twierdząc, że uważają je

za nieracjonalne. Wskazywali między innymi na zmniejszenie się dochodów monopolów, wypowiadając się przeciwko ciągłej ingerencji państwa w życie gospodarcze kraju. Podnoszono także konieczność reformy podatkowej.

Na wszystkie poruszone w dyskusji zagadnienia odpowiedzieli wyczerpująco minister i wiceminister skarbu.

I tak minister Piłsudski zgadza się z tem, iż należy przeprowadzić reformę systemu wymiaru i poboru podatków, jednakże obecny okres nie nadaje się do tego. Dalej minister zwraca uwagę, że to, co mówił o nowych projektach podatkowych, odnosi się do tych, które jeszcze nie wpłynęły do Sejmu, a zostały zapowiedziane, mianowicie podatek od opłat stemplowych i od drożdży. Innych nowych podatków minister nie miał na myśli. Wiceminister Zawadzki podał między innymi cyfry zaległości podatkowych, do 31 października 1931 wyniosły one

410 milionów.

Mówca wypowiada się przeciwko zlikwidowaniu zaległości podatkowych

oraz w stanowczy sposób protestuje przeciwko różnym nowym monopolom. Wiceminister Starzyński omawiał działalność urzędu kontroli nad ubezpieczeniami oraz monopole państwowe.

SKŁAD SEJMU W KOMISJI KONSTITUCYJNEJ

Odbędzie wczoraj zebranie sejmowa komisja konstytucyjna, na którym przeprowadzono dyskusję nad referatem p. Podoskiego (B. B.) o składzie Sejmu.

NADUŻYCIA WYBORCZE W SEJMOWEJ KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ

Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała wczoraj wniosek klubów opozycyjnych w sprawie nadużyć wyborczych podczas wyborów. Wniosek ten zmierzał do utworzenia nadzwyczajnej komisji, która miałaby te nadużycia zbadać.

Posel Duch (BB.) oświadczył, że komisje tego rodzaju jak proponuje wniosek opozycyjny nigdy nie spełniły swoich zadań, jedynie obarczają administrację.

W głosowaniu przyjęto wniosek posła Duchy (BB.) o przejęcie do porządku dziennego nad wnioskiem klubów opozycyjnych.

POSIEDZENIE SENATU

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu przyjęto szereg spraw, przyjętych już poprzednio w Sejmie. Obradowała również wczoraj senacka komisja budżetowa, która rozpoczęła onegdaj obrady.

8 czy 21 proc.?

Zatarg o płace na Śląsku

KATOWICE (tel. własny).

Na wczorajszej konferencji w sprawie zatargu w przemyśle węglowym komisarz demobilizacyjny, inż. Maszko, zaproponował stronom 8-procentową obniżkę płac górniczych zamiast projektowanej przez przemysłowców 21-procentowej obniżki i zawarcia tej umowy do czerwca b. r.

W czasie trwania posiedzenia przed gmachem zgromadziły się tłumy robotników. Kiedy rozszła się wieść o mającej nastąpić obniżce płac, tłumy robotników rozpoczęły wznosić demonstracyjne okrzyki.

Grób 55 marynarzy na dnie morza

Zatopiona łódź podwodna nie została znaleziona

Zatonięcie łodzi podwodnej M. 2, które wstrząsnęło całą Anglią — obecnie pograżyło ją w żalobie. Łódź M. 2 nie została znaleziona. Załoga jej, jak się o kazuje, licząca 60 ludzi (7 oficerów i 53 marynarzy) musiała już wyczerpać zapas tlenu i

prawdopodobnie spoczywa już snem wiecznym w głębinach morza. Mimo wzburzonego morza i gęstej mgły nadal są czynione poszukiwania i nie ustaje praca nurków. W akcji tej bierze udział okręt „Ted Worth”, zaopatrzone w najnowsze urządzenia

do badań dna morskiego, który został wysłany z Portsmouth.

Wczoraj wieczorem admirał angielski donosił, że dwa torpedowce znalazły odłamki, pochodzące z zatopionej łodzi M. 2.

Ameryka proponuje Anglii

wspólne wystąpienie przeciw Japonii

Na Dalekim Wschodzie zatarg chińsko-japoński zaczyna przybierać ponownie groźne formy, grożąc wprowadzeniem do akcji zbrojnej innych państw. Spowodował to może przedewszystkiem rozszerzenie zatargu chińsko-japońskiego. W Mandżurji — Japonia zawiązała Chabinem, na południu Chin Szanghajowi grozi inwazją japońska. Chińczycy gorączkowo fortyfikują się w tem mieście,

oczekując lada chwila ataku wojsk japońskich. W okolicach Szanghaju zgromadzili Chińczycy 25 tysięcy żołnierzy.

W związku z temi wiadomościami z Chin, prezydent Stanów Zjedn. Hoover odbył naradę z min. Stimsonem. W naradzie wziął udział ambasador angielski, gdyż Ameryka proponuje Anglii wspólne wystąpienie przeciw Japonii. Flota amerykańska, stacjonująca w Manilli

(na wyspach Filipinach, należących do St. Zjedn.) otrzymała już odpowiednie rozkazy i znajduje się w ostrym pogotowiu.

SZANGHAJ. (PAT.) Wczoraj rano na gmach konsulatu japońskiego rzucono bombę. O świcie przybył tu krążownik japoński „Yubari” wraz z 12-ma kontrtorpedowcami. Okręt wysadził na ląd 500 strzelców marynarki.

Wśród emigracji polskiej we Francji

okropna zbrodnia z zazdrości

Zastrzelił męża kochanki, poranił ją i strzelił do siebie

PARYŻ. (PAT.) Ubiegłej nocy w kolonii polskiej w Jarny we Francji rozegrał się

krwawy dramat

na tle zawiedzionej miłości. Okoliczności są następujące. Na jednej z ulic osiedla robotniczego mieszkali małżeństwo Górscy, Polacy. Od kilku miesięcy zamieszkał wraz z nimi w charakterze współlokatora Tomasz Paz, lat 31, górnik, pozostający w Jarny od 6 lat. Paz oddawna pozostawał już

w bliższych stosunkach

z Górką. Krażyły nawał wieści, że był ojcem 3-letniego synka Górkiej. Przed kilku dniami Paz zaproponował Górkiej, aby wraz z nim wróciła do Polski, na co kategorycznie Górska odmówiła.

Rozgoryczony odmową, Paz postanowił się zemścić i wdaruł się w nocy do mieszkania Górkich

strzelił z rewolwera do śpiącego Górkiego, a zwróciwszy się do Górkiej zadał jej dotkliwie ciosy w twarz i ręce

brzytwą, poczem strzelił do niej. Wreszcie w oczach przerażonego dziecka

strzelił do siebie.

Paz, chociaż ranny, uciekł do pobliskiego lasu. Natychmiast zorganizowano pościg za zbrodniarzem, a ofiary krwawego zajścia przewieziono do szpitala. Po dłuższych poszukiwaniach Paz został odszukany i aresztowany

w jednym z szynków.

Paz przyznał się do popełnienia zbrodni z zazdrości.

Niezbity dowód winy

okrutnej morderczynie z pod Lwowa

Okropne oskarżenie, ciężące na Gorgonowej, z powodu mordu córki inż. Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem, znalazło nowe potwierdzenie. Oto dwaj eksperci sądowi zbadali ślady krwi, znalezione na rękawie futra Gorgonowej i krew zamordo-

wanej Elżbiety Zarembianki. Z badań tych wynika, że ślady na futrze Gorgonowej są krwią Elżbiety, która miała inną „grupę” krwi, niż Gorgonowa. Krew znaleziona na koszuli Zaremby, okazała się krwią Gorgonowej.

Gorgonowa, kiedy zapytano jej, czy pozwoli wziąć swą krew do analizy, bez wahania się zgodziła, wykazując zdumiewający spokój.

Oboje oskarżeni, Gorgonowa i Zaremba, pozostają nadal w więzieniu.

Przywódcy rozruchów w Płocku skazani

Ostatnie dwa dni uciążliwego procesu o rozruchy w Płocku wypełniły przemówienia stron oraz ostatnie słowa oskarżonych.

Wczoraj o godz. 2 min 15 po południu sąd ogłosił wyrok, mocą którego główny przewodnik rozruchów i podlegacz Jakubowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, inni przywódcy rozruchów, a więc Dzieńba — został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, Leżycki na półtora roku, Ledzion na 2 i pół, Klonowski na 2 lata, pozostających 15 oskarżonych, zostało skazanych na 3 do 6 mies. wię-

zienia.

Podczas odczytywania wyroku, Jakubowski usiłował wznosić okrzyki antypaństwowe.

Nastroj w Płocku w dniu wyroku był b. podniecony. Z całego powiatu została zmobilizowana policja, która zorganizowała ostre pogotwie.

SKRÓTY

Wczoraj po poł. rząd Austrii dr. Burescha podał się do dymisji. Prezydent powierzył dr. Bureschowi ponowną misję tworzenia gabinetu parlamentarnego.

Podczas święta niepodległości w Kalkucie i Bombaju (Indie) doszło do starcia między policją a zwolennikami kongresu. Policja w Bombaju użyła broni palnej. W obu miastach aresztowano 175 ludzi.

Organy G.P.U. wykryły na północnym Kaukazie szajkę złodziei kolejowych, która od dłuższego czasu okradala transporty towarowe. Aresztowano 40 osób, w tej liczbie 24 kolejarzy. Trzech uczestników szajki skazano na karę śmierci, resztę na kary więzienia od 3 do 10 lat.

Wywiad z min. Zaleskim o pakcie nieagresji z Sowietami

W związku z parafowaniem ostatniego paktu o nieagresji między Polską i Sowietami, p. min. Zaleski przybył do Genewy, udzielił prasie wywiadu, mówiąc m. in.:

— Jestem bardzo zadowolony, że udało się nam wreszcie parafować i, zw. pakt o nieagresji z Rosją. Stanowi on jeszcze jeden krok na drodze do pacyfikacji wschodu Europy. Przez doprowadzenie go do skutku Polska raz jeszcze dała dowód swojej szczerzej i szczerzej dążności do pracy nad umocnieniem i organizacją ustroju świata.

Jestem pewny, że ustalony już definitywnie tekst paktu polsko-sowieckiego stanowić będzie poważne ułatwienie dla pertraktacji innych państw zainteresowanych

Korzystam z okazji, aby wyrazić moją wdzięczność, którą odczuwam do wszystkich współpracowników moich a p. wiceministrem Beckiem, pos. Patkiem i naczelnikiem wydziału wschodniego min. pełnomocnym Scheffem na czele, którzy nie szczędzili trudów dla doprowadzenia tych często trudnych i skrupulatnych negocjacji do pożądanego końca. (Iskra).

Strajk tramwajarzy w Łodzi nie załagodzony

ŁÓDŹ. (tel. wł.) Strajk tramwajowy w Łodzi trwa w dalszym ciągu. Rozpoczęte pertraktacje zostały przerwane i wczoraj nie zorganizowano żadnej konferencji. Na późny wieczór zostało wyznaczone zebranie w Inspektoracie Pracy, które ma na celu skłonienie strajkujących do ustąpienia na rzecz dyrekcji, która obstaruje nieugięcie przy poprzednich warunkach. Dyrekcja wydała zaświadczanie, że o ile strajkujący nie podpiszą deklaracji na proponowanych warunkach, dotychczasowe umowy z pracownikami uznane zostaną za nieważne.

Dziś rano mają wyruszyć wozy, prowadzone przez kontrolerów.

Porażka hokeistów polskich

W słynnym stadionie Madison Square Garden (Nowy Jork), polska drużyna hokejowa rozegrała zawody z zespołem „Crescent”, ulegając w stosunku 1:5.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 86. Dla potrzeb państwowych i dla stów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Plugawe postacie przed sądem

Po 13 latach wyzyskiwania kobiet, nędzarze zostali bogaczami

Warszawa nie miała jeszcze dotychczas podobnie wstrętnego,

obrzydliwego procesu, jak sprawa Jakóba Joska Krybusa, lat 40 i Moraki Joela Kaduka, lat 51 — o sutenerstwo, i utrzymywanie kilkunastu domów rozpusty.

Lista adresów jest dość długa. Ulica Pańska, posiadająca najlepsze warunki terenowe, aż w pięciu domach

dawała schronienie młodym parkom. Są to kamienice Nr. 48, 78, 80, 88 i 13-a. Dalej — ulica Żelazna 42 i 98, Sienna 75, Bednarska 24, Grzybowska 49, Łucka 28, wreszcie — Marszałkowska 113.

Z tego licznego doboru adresów widać, co to było za przedsiębiorstwo, jakimi musiało rozporządzać środkami, jeśli zdolało

od lat 13 zaopatrywać swe „wesole domy” w pierwszorzędną towar...

Rzeczywiście Krybus i Kaduk byli ludźmi obrotowymi. Zakłady ich były zorganizowane

na zasadach ściśle handlowych: pensjonariuszki „zatrudnione” w lokalach od rana do nocy, a raczej przez noc całą, otrzymywały od „zarządu” wszystko, czego potrzebowały, od jedzenia, noclegów i ubrania począwszy, aż do — luksusowych przedmiotów, drogich owoców i trunków.

Jedna zasada była przestrzegana surowo:

nie wolno było im posiadać pieniędzy.

Zarobki zabierały „kontrolerki”, wydając wzamian kwitki i blaski z wytłoczoną cyfrą, oznaczającą liczbę złotych. Interes w sły doskonale, gości było huk.

portfele przedsiębiorców pęczniały

i wszystko zapowiadało się jak najlepiej, gdyby... nie policja obyczajowa, która od dłuższego czasu zbierała dowody na to, że kilkanaście aż lupanarów prowadzonych jest przez dwóch ludzi.

Zaczęto następować coraz bardziej na pięty „przedsiębiorców”, aż wreszcie przekonano się o tem, co posłużyło do wniesienia oskarżenia Krybusowi i Kadukowi: schwytano

księgi handlowe przedsiębiorstwa, zapiski i kwity.

W świetle tych dokumentów okazało się, że przed trzynastu laty, obaj wspólnicy byli nędzarami. Krybus — handlował starymi, a Kaduk, dla pozorów, prowadził nędzny warsztat. Zakreślił umiejętnie się koło in teresu, mieli dryg, szczęście.

Na rozprawie sądowej przesłuchano wiele prostytutek. Jedne oskarżały, inne broniły.

Przytłaczający obraz przedstawiała jedna z nich, Róża Wajsbłat, wypuszczona ze szpitala, gdzie przeszła bardzo ciężką operację. Wycięto jej wszystkie wnętrzości narządów kobiecych, które

zaczęły toczyć rak...

Dziewczyna opowiada, że narobił jej tego Krybus, kopnąwszy ją raz w podbrzusze. Z Wajsbłatówną miał sąd i obrońcy wiele kłopotu, bo

wrzeszczała na sali przeraźliwie,

urządzając sceny spazmów i histeryj.

Obrońcy całą sprawę przedstawili niewinnie, z handlowej

strony, że słuchając, zdawało się, że

obu plugawym postaciom wytoczono proces za... niewykupienie patentu przemysłowego. Gdyby to zrobili, prokurator nie miałby do nich żalu. Mówiono nawet, że prostytutki w lokalach Krybusa i Kaduka

opływały w dobrobyt, którego pozazdrościły im mogły by biedne robotnice...

— Taka praca, czy inna, —

wkręcali adwokaci, — nie o to chodzi, a o zysk...

Krybusa sąd skazał na 4 lata więzienia, zaś Kaduka uniewinnił.

Popłoch wywołało pojawienie się w sądzie znacznego oddziału policji, który przybył do gmachu sądowego i dokonał aresztowań wśród publiczności, zebraanej na sali.

50 podejrzanych osób zabrano do urzędu śledczego.

DANIEL BACHRACI.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z klasztoru do więzienia

Bezwzględnie przyznać muszę, że był to genialny pomysł i Zylberman umiał w tak przekonujący sposób przemawiać do swych ośiar, że trzeba było uważać, by nie kontynuować się, że jest to ateryzista.

— Jestem współwłaścicielem dużej fabryki — rozpoczął przestępczo. — Przed kilkoma laty zapoznałem się w przelocie drugiej klasy z Zylbermanem. Jeden z nich ze swą towarzyszką, która nie brała udziału w naszej rozmowie i cały czas czytała książkę. W tym momencie powiedział Zylbermanowi, że jestem fabrykantem, on zaś przedstawił mi się, jako pośrednika handlowego.

— Czy nie zna pan jakieś odpowiednie firmy, któreby potrzebowały większej sumy, jako długoterminową pożyczkę na oarazo mały procent? — zapytał mnie po jakimś czasie Zylberman. — Mam do ulokowania poważniejszą sumę na cztery do pięciu procent rocznie.

— Była to bardzo pożądana propozycja i zdziwiłem się, że jest ktoś, co chce ulokować pieniądze na tak mały procent, gdy w najpewniejszym banku można było osiągnąć do ośmiu procent i powiedziałem o tem Zylbermanowi.

— To prawda, ale mój kapitalista nie może ulokować pieniędzy w banku — odpowiedział Zylberman.

— Dlaczego? — zapytałem zdziwiony.

— Jest to tajemnica, jakiej panu narazie nie mogę wyjawić — odpowiedział. — O ile znajdzie pan odpowiedniego człowieka lub firmę, która będzie całkowicie odpowiedzialna za te pieniądze, idzie tu bowiem o sumę przeszło trzystu tysięcy rubli, to wtedy powiem panu całą prawdę i zarobimy wspólnie prowizję.

Pomyślałem o sobie i powiedziałem mu to.

— Nie mam nic przeciw temu, musiałbym jednak sprawdzić, czy firma pańska jest dość odpowiedzialna i pewna na tak dużą sumę. Bardzo pana przepraszam, — stawiłem kwestię tak jasno — dodał, ale kapitalista nie zna się na interesach i ja jestem względem niego moralnie odpowiedzialny za te pieniądze. Muszę panu jeszcze zaznaczyć, że sprawa ta musi być bardzo przedko załatwio

na i każda godzina może odegrać dużą rolę.

Powiedziałem mu, że firma nasza może przedstawić najlepsze referencje bankowe i że fabryka nasza przedstawia wartość pół miliona rubli, przyczem jest bardzo mało obdłużona.

— Jeżeli rzecz się tak przedstawia, jak pan mówi — odpowiedział Zylberman, — to mogę się dla pana postarać o tę pożyczkę, oczywiście, że otrzymam za moje pośrednictwo odpowiednią prowizję, o czem pomówimy po zebraniu przeze mnie informacji o waszym stanie majątkowym.

Był to dla mnie bardzo dobry interes i gdybym nawet chciał ulokować te pieniądze w banku, to też zarobilbym na tem do dziesięciu tysięcy rubli rocznie. W czasie naszej rozmowy towarzyszką jego była zagłębiona w książkę i nie zwracała na nas najmniejszej uwagi.

Wreszcie Zylberman wziąłszy ode mnie słowo, że rozmowę naszą zachowam w tajemnicy, opowiedział mi następującą historję.

Mówił bardzo cicho, dając mi znak, że nie chce, by jego towarzyszką słyszała, o czem mówimy. Jak wynikało z jego opowiadania, towarzyszką jego była córka pewnego duchownego. Rzekoma matka owej panny miészka wraz z nią w Kijowie, oczywiście, że towarzyszką jego nie wie o tej tajemnicy. Rzecz zrozumiała, że ów duchowny również zachowuje to w tajemnicy.

Obecnie ów duchowny, człowiek bardzo bogaty, jest umierający i przed śmiercią chciałby zabezpieczyć swoje dziecko i jej matkę. Oczywiście po jego śmierci, gdyby znaleziono te pieniądze, przeszłyby one na ksióół, niema on bowiem żadnych krewnych. Nie chce również dać tych pieniędzy swojej byłej kochance, obawia się bowiem, że po jego śmierci wyjdzie ona zamaż i córka jego nie otrzyma, dlatego też chciałby swój majątek ulokować w pewne ręce na większe długoterminowe i na minimalny procent, by w ten sposób majątek jego dostał się w ręce jego córki bez wzdudzenia jakichkolwiek podejrzeń.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

TRANZAKCJA



Pupkin, pośrednik handlowy ma łeb na karku.

Kto go nie zna? Tego najzdolniejszego w mieście pośrednika?

Kiedy ktoś chce się pozbyć zrujnowanej kamienicy, rozklepanego fortepianu lub podstarzałej córki, woła Pupkina. I Pupkin na najgorszy towar znajdzie nabywcę.

Czasami Pupkin przychodzi niewolany, kiedy mu wpadnie jakaś dobra myśl do głowy.

Przychodzi naprzykład do zubożalonego kupca Golcowera.

— Panie Golcower — pyta — dlaczego pan nie żeni swojego syna?

— Co znaczy żeni? — wzdycha ciężko Golcower. — Ja się z nim ożenię? Kto zechce takie go pętake, takiego bezrobotnego szmondaka.

— Chcesz pan? — proponuje Pupkin. — Ja mu wyswatam córkę Goldgelda.

— Co?! Goldgelda?! Tego milionera?! Pan chyba sobie ze mnie robisz wiece, panie Pupkin!

— Zadne wiece! Już ja to załatwię.

Pupkin wychodzi od Golcowera i idzie wprost do milionera Goldgelda.

— Panie Goldgeld — pyta — dlaczego pan nie wydajesz zamaż swojej córki?

— Dlatego, że nie mogę dla niej znaleźć odpowiedniej partji. Dzisiejsza młodzież umie tylko wyrzucać pieniądze, ale za robić nie umie...

— Są wyjątki...

— Daj pan spokój! Do mojej córki przychodził jeden szmondak. Wiesz pan jak on marnotrawił pieniądze? Wystawiał czek na 10 tysięcy złotych i potem zapalał nim papierosa! Rozumiesz pan? 10 tysięcy złotych!

— Panie Goldgeld — nie daje za wygraną Pupkin — ja mam młodzieńca, który w tych dniach zajmuje bardzo poważne stanowisko.

— Jakiego?

— Dyrektora Banku Północnego.

Miljoner Goldgeld zastawia się przez chwile.

— Kim... młody człowiek, dyrektorem banku?... Wcale nieźle. Coprawda interesy tego banku popsuły się... ale zawsze... Wiesz pan co? Przyprowadź go pan do mnie.

Pupkin pogwizdując wesoło, wychodzi i idzie do prezesa zarządu Banku Północnego.

— Może pan — mówi potrzebuje dyrektora banku?

— Paszł won — oburza się prezes. — Zarty pan sobie robisz? Nam są potrzebne pierądzę, dyrektorów mamy za dużo.

— Zaraz, zaraz — nie traci zimnej krwi Pupkin.

— Jak się pan dowiesz kogo

Działalność społeczna P. K. O.

Działalność społeczna Poczty w kierunku oszczędności w kierunku przyjęcia z pomocą finansową instytucjom i zrzeszeniom o charakterze społecznym i dobroczynnym obejmuje niemal wszystkie możliwe dziedziny i wyraża się w przeróżnej formie. Akcja społeczna P. K. O. jak wynika ze sprawozdania rocznego w roku ub. była prowadzona w następujących kierunkach:

Opieka nad dzieckiem znajdowała wyraz w subwencjach jednorazowych dla rozmaitych instytucji, jak ochronki, zakłady dla sierot, kolonje letnie, ośrodki dla dzieci i t. p. Ponadto P. K. O. urządziła dwa przedszkola w Warszawie i Łodzi dla najuboższych dzieci.

Akcia pomocy kulturalno - oświatowej obejmuje stypendja, udzielane zakładom naukowym, czytelniom, bibliotekom publicznym, uczelniom, stowarzyszeniom oświatowo - społecznym oraz szkołom powszechnym.

Również P. K. O. pamięta o nie-szczęśliwych, dotkniętych kłopotami żywiołowymi, przez udzielanie dotacji oraz pamięta o bezrobotnych, zasłania fundusze Społecznego Komitetu do Spraw Bezrobocia.

Jak więc z tego pobieżnego szkicu wynika zaś eg działalności społecznej P. K. O. jest bardzo szeroki.

Ogłoszenia matrymonjalne

— Starszy pan ożeni się z rozwólką, — Jestem przystojną i bardzo

wydyż za młodego,

— Za starszego pana wyjdzie młoda wdowa,

— Z P. kulkowa urzęda k pocztowy,

b zlogowy z posag em, z locum — poszukuje..

— Mam lat 40, czuję się młodo,

chętnie wyjdę zamaż za grubo

międszego, — Akuszerka (lub i sztuk) wyjdzie za

ewentualnie za dentystę lub wełerynarza.

— Z usi mych pada okrzyk słony: Niech nam żyją „młode” pary!

S e r v u s.

RADJO

1145 Przegląd prasy. 1210 Płyty gramofonowe. 1215 Komunikat gospodarczy. 1445 Koncert solistów. 1515 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 1525 Odczyt dla nauczycieli. 1545 Główna pianistka. 1550 Muzyka taneczna. 1620 Odczyt p. t. „Zaopatrzenie bezrobotnych w Niemczech”. 1540 Płyty gramofonowe. 1710 Odczyt naukowy. 1735 Koncert. 1850 Rozmaitości. 1915 Przegląd prasy rolniczej. 1925 Odczyt o reformie szkolnej. 1945 Prasowy Dziennik Radjowy. 2015 Koncert symfoniczny. 2245 Wiadomości sportowe. 2250 Daiszy e. 2255 Prasowego Dziennika Radjowego. 2255 Komunikaty. 2300 Muzyka taneczna.

ja panu rekomenduję, to pan spać niech z krzesła.

— No?

— Przyszłego zięcia milionera Goldgelda. Przez niego łatwo będziecie mogli nawiązać stosunki z teściem.

Złość przesa momentalnie znikła.

— Zięcia Goldgelda?! Drogi panu Pupkin — naprawdę?

— Naprawdę.

— Kochany panie Pupkin, przyprowadź go pan jutro.

Pupkin pogwizdując wesoło jeszcze niż przedtem, wychodzi na ulicę.

A po czterech tygodniach odbył się ślub córki milionera Goldgelda z dyrektorem Banku Północnego Golcowerem.

Napoleon Sadek.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfery arystokracji

Marja opowiedziała Norwinowi drobiazgowo, co jej było wiadome. Dodała wreszcie:

— I tak już od roku zgóra stan Jasia jest jednokowy bez najmniejszej zmiany. Rana na głowie, bardzo powierzchowna i lekka, zagoiła się bez śladu niemal w ciągu kilku dni. Natomiast wszelkie wysiłki przywrócenia Jasiowi świadomości spełzły, jak dotychczas, na niczem. Naszemu przyjacielowi, doktorowi Turskiemu, zdawało się, że jego wiedza nie wystarcza, sprowadziliśmy więc najwybitniejszych specjalistów z Warszawy, z Krakowa, nawet z zagranicy — bezskutecznie...

Wtem rozległ się znów z oddali miarowy krok Jana. Marja westchnęła ciężko.

— Tak chodzi i chodzi — ciągnęła dalej — niekiedy całymi nocami, bez snu, bez wypoczynku, ani na chwilę się nie zatrzymując, stając bezmyślnie tam i zpowrotem. Cały dom napelnia temi swemi krokami bez końca... I przytłacza nas bólem nieutulonym, wciąż temi krokami jęczącym.

— Czy przynajmniej ci wielcy lekarze pozwalali spodziewać się, że kiedyś może nastąpić jakies uzdrowienie?

— Niestety, nie. Mówili, że musiały to chyba być jakieś cud. Róki byli swoi, liczyliśmy, że może ograniczni nas jakoś pocieszą, ale oto już tydzień temu odjechał słynny profesor paryski, sprowadzony za nasze ostatnie oszczędności i też nie pozostawił nam nawet iskierki nadziei. Od tej chwili jesteśmy już zupełnie niepokieszeni. Ojciec, doktor Turski i ja, żyjemy teraz jeszcze tylko dla niego, choć wemy, że już nigdy nas nie pozna, nigdy nas nie pocieszy. Ale... ale... czy to on przypadkiem nie wyszedł na korytarz?!

— Nie — odparł Norwin, wyrzawszy.

— Zdawało mi się. Jestem nieustannie w naprężeniu, nasłuchując wszelkich jego ruchów. Nie poznaje mnie, a jednak niekiedy udaje mi się opanować jego podniecenie, jak właśnie przed chwilą. Bardzo często przychodzi do tego pokoju, który był gabinetem mojego zmarłego męża. Jaka siła sprowadza go tu, nie wiem, doprawdy. Może jakies podświadome wspomnienie dramatu w Wilczym Borze.

Jeszcze bardziej niepojęte jest, że często rzuca się z furją na fotografię Piotra i chce ją drzeć na sztuki, jakby sam widok Piotra był mu nienawistny. Oczywiście, jest to zupełnie nieuzasadnione, bo przecież zawsze bardzo się kochali. Uważam to poprostu za objaw szalu obłąkańczego, wywołanego raczej oburzeniem na mordercę. Doktor Turski chciał zamknąć temu, zamykając ten pokój na klucz, aby nie mógł się tu dostać. Ale gdzież tam! Gdysmy to uczynili, tak długo szalał, bił we drzwi, że musieliśmy dla uspokojenia go wpuszczać go tu, ilekroć zechce. Jeżeli się kiedy odzywał, to tylko, aby rzec: „Piotrze, Piotrze”, albo „Nie żyje, nie żyje”. Tyle tylko mu jeszcze pozostało świadomości tego, co się stało.

Westchnęła głęboko, poczem dodała:

— Uważamy go za nieobecnego, ale mogącego przybyć lada chwila. Dlatego też zawsze nakrycie dla niego jest przy naszym stole przygotowane. Niestety, ani razu jeszcze od roku nie zajął swego miejsca. Ozdabiam je niekiedy, jak wczora, na przykład, kwiatami. Jak grób. Bo, niestety, Jan jest już zgubiony na wieki.

Oczy jej zaszkliły się łzami. Szepnęła, łkając:

— A był taki dobry, poczciwy, taki prawy człowiek, taki pogodny i miły...

Norwin poczuł, że i jego ogarnia wzruszenie na myśl, że o człowieku żyjącym mówi się już, jak o umarłym.

Coraz bardziej zainteresowany tym osobliwym wypadkiem, zapytał:

— Czy przynajmniej morderca i napastnik zostali przynajmniej ukarani?

— Nie.

— Węc sprawca pozostał nieznanym?

— Tak.

— Jakto? Policja nie zdołała go wysledzić?

— Nie. Stwierdzono tylko, że pierwszy padł mój mąż, a następnie rozprawiono się z moim bratem, spieszącym na ratunek. I nie więcej. Parę miesięcy gwiwno się nad tem, kto mógł być sprawcą tego napadu — bez skutku. Jedyny człowiek, który mógłby udzielić jakichkolwiek wskazówek — to mój brat. Nie umiał wszakże odpowiedzieć na żad-

ne pytanie, pomimo wielokrotnych prób, zarówno ze strony policji, jak potem i mojej. Już zapewne zabierze ze sobą tę tajemnicę do grobu i biedny mąż mój nigdy nie będzie pomszczony. Mój Piotr, którego tak...

Nagle urwała. Miała powiedzieć „kochalam”. Dlaczegoż tego nie powiedziała? Jakaś dziwna siła powstrzymała ją od tego. I dlaczegoż Norwin, który domyślił się, jakie słowo ma paść, odetchnął tak głęboko z ulgą, gdy uwięzło jej w gardle?

Marja była strasznie zmieszana. Jakby uciekając przed czymś przerażającym, rzekła szybko:

— Proszę mi wybaczyć, że odbieram panu czas, przeznaczony na odpoczynek. Dobranoc.

Zanim zdążył odpowiedzieć, już jej nie było...

Kroki jej oddalały się i milkły, zagłuszane rykiem wciąż jeszcze szalejącej burzy.

Norwin zaświecił zapałkę i spojrział na fotografię Piotra. Teraz i on niemal oniemiał ze zdumienia. Rzecz oczywista, mógłby ją pocać za swoją fotografię i nikt nie miałby w tej mierze najmniejszych wątpliwości. Doszukiwał się choćby najmniejszej różnicy i nie mógł znaleźć. Teraz dopiero zrozumiał, dlaczego stara Maciejowa, urzawszy go po raz pierwszy, przeżegnała się trwożnie i szepnęła:

— Wszelki duch Pana Boga chwali... Nieboszczyki z grobu wstali...

Bywają czasami po całonocnej burzy poranki, jasne, promienne, słoneczne. Tak było i tym razem. Norwin schodził ze schodów i myślał tylko o jednym:

— Czy urzę ją jeszcze przed odejściem?

Na ganku spotkał Rolicza, który go przywitał, pomówił o tem i owem, wreszcie rzekł:

— Wiem od córki, że powiedziała panu wszystko.

— Tak, opowieść jej wzruszyła mnie do głębi. Współczuję państwu z całego serca.

— Przepraszam za pytanie: czy to szczerze z pańskiej strony? Czy doprawdy mogliśmy liczyć na jakis... dowód...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia w pierwszej chwili zawahała się. Nie śmiała podejść do telefonu. Spojrzała na męża. Widziała, że gad zawiści znów go pożerać zaczyna. I choć serce jej się rwało do słuchawki, bała się...

Ale on wskazał palcem na telefon i rzekł głuchym głosem:

— Idź. Mów. Tylekroć ratował ci życie. I twojej córce. Winnas mu wdzięczność dożyłną.

Fobiegła do telefonu, mającego dwie słuchawki. Jedną pocała Warskiemu, mówiąc:

— Masz. Siuchaj. Nie mam od dziś przed tobą tajemnic. Brzydziłabym się sobą...

Zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie trzeba. Od dziś znów ufam ci. Wyde, aby nie siuchac...

Wyszedł. Jadzia drżącą ręką chwyciła słuchawkę. Usłyszała urwanym głosem mówione słowa Mardka:

— To ja... Przepraszam... Proszę się nie bać... Nie będę już więcej pani prosił do telefonu... ale dziś, właśnie dziś, gdy przyszedłem do Pienkowskiego, aby pożegnać się z Polcją... nie było jej... o mało mnie szlag nie trafił... ze strasznego rozżalenia i rozpacz...

— Wyjeżdża pan?

— Tak... Zaraz...

— Dokąd?

— Jeszcze nie wiem... Ale daleko... W każdym razie już nigdy nie dam o sobie znaku życia... Chciałem przedtem jeszcze raz usłyszeć głos pani. Proszę mi powiedzieć, że nie będzie pani biednego Mardka źle wspominała...

— Przysięgam panu...

— Chciałem pani jeszcze coś powiedzieć... Ale nie pogńiewa się pani?

— Nie.

— A więc... Kochałem panią... z całych sił... więcej, niż pani myślała... więcej, niż pani mogła sobie wyobrazić... Gdybym miał nieco więcej szczęścia w życiu, kto wie... Ale, co tu dużo gadać, kiedy nie ma o czem mówić. Nie będę nalegał...

— Ależ ja panu wierzę.

— Dziękuję, moja... mała... Moja... Wisienko... i żegnaj... żegnaj...

— ...żegnaj, drogi, wierny przyjacielu...

— Czy wolno mi choć przez telefon pocałować Polcję?

— Ależ tak... — i zawołała Polcję, mówiąc jej, kto ją prosi. Polcja podbiegła z wawo do telefonu i usłyszała zapytanie:

— Czy dobrze ci z mamusią?

— Bardzo.

— A mnie zapomnisz niedługo? Już nie będziesz mnie kochała?

— Dlaczego tak mówisz, smutny pajacyku? Kocham cię bardzo. Ale co ci to? Czy znów płaczesz? A na twarzy pewno się śmiesz? Ach, ty, pajacyku! Ale nie płacz już, bo mi się też smutno robi na serduszk. Nie chcę, żebyś płakał.

— Już nie płaczę, aniołku. Ja i teraz śmiałem się przez łzy. Wiesz, jak dawniej, pamiętasz?

— Pamiętam świetnie. To było takie zabawne. Ale dlaczego tu nie przyjdiesz? Pokażę ci, jakie piękne zabawki dostałam. Taką dużą, dużą lalę... i taką małą, malutką kuchenkę... Bo ja już tu teraz zostanę na zawsze. A Wnuczek będzie u dziadziunia. Ale będziemy się często spotykali. I będziemy się razem bawili wesoło! Ale ty też musisz niedługo do nas przyjść. Nie daj mi długo czekać. Pamiętaj.

— Dobrze... Przyjdę... Niedługo...

— Ale dlaczego ci się głos tak dziwnie zmienił?

— To widocznie telefon źle działa...

— Chyba nie... Co ty tak wdychasz?... Czy jeźdzysz?... Boli cię co?

— Nie... nie... Nic mi nie jest... Zdaje ci się... mój aniołku... jedyny...

— Już cię prawie wcale nie słyszę... Mów głośniej...

— Moja... moja... córuniu... córenko... najdroższa... najukochańsza...

— Przecież cię proszę, abys przestał płakać. A ty znów... Czekaj, to cię pocałuję przez telefon...

Masz... Masz...

Przez telefon rozległy się dwa serdeczne pocałunki dziecięce, a potem głosik:

— Poczuleś? Co? Mów! Co się stało? Nie strasz mnie! Boję się... Powiedz mi coś jeszcze... Mów...

Achl... — krzyknęła i rzuciła słuchawkę, biegnąc ku matce i tuląc się do jej łona.

Jadzia przerażona zapytała:

— Co? Co się stało?

Polcja szepnęła cichutko:

— Nie wiem. Usłyszałam jakby jakies westchnienie, bardzo głębokie... Jakis jęk, a potem już nic... Widocznie przerwano nam rozmowę...

Tymczasem na poczcie przed budką telefoniczną utworzyła się kolejka. Wreszcie ktoś zniecierpliwiony, postanowił otworzyć budkę. Ujrzał Mardka, siedzącego na krzeselku ze słuchawką w ręku. Ale głowa opadła mu na piersi.

Pogotowie stwierdziło zatrucie sublimatem. Dwie pastylki jeszcze znalezione przy nim...

Dalszy ciąg nastąpi.

Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.

STYCZEŃ

29

Piątek

Dziś: Franciszka
Jutro: MartynyWsch. sl. g. 7 m. 23
Zach. sl. g. 16 m. 15

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Z Teatru Miejskiego

W piątek i w sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godz. 4 pp. „Dziewczę z Chin” egzotyczna sztuka, ciesząca się u nas wielkim powodzeniem.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz drugi „Człowiek z teką” A. Fajki.

W poniedziałek rekordowa sztuka „Roxy”.

Zabawa taneczna

Dnia 1 lutego b.r. o godz. 20-tej w salach Klubu Sportowego „Cresovia” przy ul. Narutowicza № 4 odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem Zarządu Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej w Grodnie.

Wstęp dla członków Związku i Pań 1,50 zł., dla gości 2 zł. za zaproszeniami, któremi dysponuje Zarząd Związku w Sekretariacie czynnym codziennie od godz. 18—20 przy ul. Zielonej № 4, lub koł. Bartosz Izidor, sekretarz Związku. (Tel. 428).

Ferje w szkołach

W tym roku po zakończeniu półroczna wypada 3 dni wolne od nauki mianowicie 31-I, 1 i 2 lutego.

Pobicie

Szyrynga Mora, zam. przy ul. Listowskiego 34 zameldowała policji o pobiciu ją przez Szemilo Szymona, zamieszkałego tamże.

Straszna katastrofa autobusowa 15 osób rannych

Autobus przepelniony pasażerami zjechał do Białegostoku. Nagle w odległości 5 kilometrów od miasteczka Kny-szyn, na ostrym zakręcie koła autobusu, poślizgnęły się i autobus wpadł do rowu.

Skutki katastrofy były fatalne. Wóz został doszczętnie zdruzgotany, zaś pasażerowie wszyscy bez wyjątku odnieśli cięższe lub lżejsze rany.

Ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Pozostałym pasażerom udzieliła pomocy przybyła na miejsce wypadku karetka pogotowia ratunkowego.

Ogółem zostało poszkodowanych 15 osób.

Krwawa zemsta za wzgardzoną miłość 4 osoby walczą ze śmiercią

We wsi Zaprzekopy koło Olkienik rozegrał się w dniu 26 b. m. krwawy dramat.

Mieszkaniec tej wsi Józef Dulko wdarł się do mieszkania swego sąsiada Macieja Molisa i trzema wystrzałami z rewolweru zranił śmiertelnie 17-letnią Martę Kozłowską. Kule trafiły Kozłowską w brzuch, przedramię i rękę. Dulko z rewol-

werem w rękę wybiegł na podwórze, gdzie ponownie strzelił kilkakrotnie do Jana Molisa i Jana Kozłowskiego — brata ciężko zranionej dziewczyny.

Kozłowski i Molis zdążyli ukryć się przed strzałami za jednym z budynków, dzięki czemu uniknęli śmierci. Wystrzelili prawie wszystkie kule, Dulko skierował ostatnią

we własną skroń i padł ciężko ranny na ziemię.

Powodem tragedji była odmowa Kozłowskiej poślubienia Dulki. Również Kozłowski i Molis byli przeciwni temu małżeństwu, co też otwarcie powiedzieli Dulkowi. Wzburzony tem Dulko postanowił zemścić się.

Bestjalskie morderstwo w szopie — zabił sztabą a potem powiesił

Przerażony cofnął się od progu wozowni w folwarku Wasilewicz, pow. augustowskiego, robotnik Samuel Lew, ujrawszy w niej onegdaj zwłoki wsielca.

Na krzyk wystraszonego przybiegli mieszkańcy folwarku i

stwierdzili, że wiszącym na jednej z belek jest 24-letni Berman Kalko, mieszkaniec Wasilewicz.

Na wisielcu znaleziono liczne ślady krwi, powstałe od uderzeń, a gdy przeszukano wozownię, znaleziono sztabę że-

lazną również ze śladami krwi.

Jak widać z tego, Kalko został zamordowany, a następnie przez mordercę powieszony dla upokorzenia samobójstwa. Celem odszukania zabójcy policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Sekwestrator za wódkę zapłacił restauratorowi kulą

W mieszkaniu prywatnym przy restauracji Józefa Jaroszewicza w Sejnach podczas żądania zapłaty za wypitą wódkę i zakąski od sekwestratora urzędu skarbowego z Suwałk Józefa Dębrowskiego, krewki dłużnik, będąc w stanie nietrzeźwym, dobył rewolweru i

zastrzelił syna Jaroszewicza Stanisława oraz ranił starego Jaroszewicza.

Gdy zabójcę aresztowano, oświadczył, że zginęła mu teczka z 700 zł. którą jakoby w zamieszaniu po strzale miał zabrać i uciec z nią Józef Pio-

trowicz z Krasnopola, towarzysz Dębrowskiego.

Tłumaczenie to nie zasługuje jednak na wiarę, gdyż Dębrowski podobno pieniądze przetrwonil i w zdenerwowaniu spowodował całe zajście z krwawym epilogiem.

Ostatnie łosie w woj. białostockim. I w pow. grodzieńskim kilka sztuk znalazło schronienie

Do nielicznych okolic, w których zachowały się jeszcze łosie, zwierzęta jak wiadomo niezwykle rzadkie w Polsce, należy nadleśnictwo Rajgród w woj. białostockim, a w szczególności jego bagnista część, t.zw. „Czerwone Bagno”, dokąd zazwyczaj ściągają łosie na zimę z okolicznych lasów.

W ciągu ubiegłej zimy stwierdzono tam 5 sztuk, które żerowały przeważnie na sośninie, przyczem celem dostania się do młodych pędów, łamały drzewka nieraz kilkumetrowej wysokości.

Dla ochrony łosie wydano odezwe do miejscowej ludności by zaniechała polowań oraz

wyznaczono nagrodę za wytopienie kłusowników, polujących na łosie.

Również i w dawnej puszczy Bersztańskiej, pow. grodzieńskiego spotyka się dziś jeszcze łosie. Ma być tam utworzony dla nich rezerwat o powierzchni 450 ha.

Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Pod kier. mistrza Warszawskiego.
Wł. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 7—5

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE

Kupujcie wyroby krajowe

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

RADIO POGOTOWIE

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakresie radio-techniki wchodzącej. Fachowe ładowanie akumulatorów. 18—18

Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	Iwan PETROWICZ, Agnes hr. ESTERHAZY w dram. p.t. „NOC UPOJEN”
Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Bożyszcze tłumów, Ramon Novarro święci zawrotne triumfy w wielkim dramacie p.t. „PORUCZNIK ARMAND”
Kino PALACE Orzeszkow. 13	Potężny dramat erotyczny podług głośnej powieści „Pamiętnika damy z półświatka” p.t. UWODZICIEL w r. gl. Fee Malten Mary Kid, O. Runicz

KINO Światowid Brygidzka 2 pocz. seansów: 1 — 17,30, 2 — 19,40, 3 — 21,40.	dziś potężny dramat życiowy „Śmiertelna krzywda” w rol. gl.: R. ICHILDKRAUT i Virginia BRADFORD
--	--

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Radęko.

Druk. Oleński i Recko-Grodno Rydza-Smigłego 6.